Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. | Środa 9-go listopada 1932 roku. | Nr. 257.

UPOKARZAJĄCE WIDOWISKO.

Wiecowe przemówienia zemiast debaty budżetowej.

Jesteśmy już po „generalnej debacie" sejmowej nad preliminarzem budżetowym — i godzi się przedstawić, jak taka „debata" wygląda i jakie daje rezultaty.

Rząd spełnia swój konstytucyjny obowiązek: w żmudnych, długotrwałych, na bogatym materjale porównawczym, na ścisłych obliczeniach opartych pracach układa plan gospodarki państwowej,dokładnie przewiduje możliwości dochodowe i dostosowuje do nich możność wydatkowania na wszystkie potrzeby państwa. Powstaje z tych dociekań i obliczeń obszerny elaborat, który rząd przedkłada władzom ustawodawczym, a przez usta swego reprezentanta—ministra skarbu — tłumaczy posłom, na jakich zasadach oparł swój preliminarz.

I oto do tego elaboratu dobiera się konsyljum mędrców partyjnych od Rybarskiego do Rożka z partji komunistycznej, od Niedziałkowskiego do Ładyki z ukraińskiej socjalnej partji radykalnej, od Róga po Jeremicza z partji białoruskiej.

Zdawałoby się, że konsyljum zechce nietylko poddać ścisłemu badaniu diagnozę naszego stanu gospodarczego i finansowego, ustaloną przez rząd, ale również i podać te środki zaradcze, czy te źródła wzmożenia strony dochodowej lub obniżenia wydatków, które, zdaniem opozycji, należałoby zastosować w okresie tak skomplikowanym i trudnym, jaki obecnie przeżywamy w dobie kryzysowej.

Takby się przynajmniej zdawało... A w rzeczywistości?

Wystarczy spojrzeć choćby na przebieg tego 10 godzinnego turnieju oratorskiego, jaki właśnie rozegrał się w Sejmie w formie „generalnej" debaty nad budżetem — by dojść do przekonania, jak marną, jak upokarzająco marną rolę odegrała cała ta „opozycja" od Rybarskiego po Rożka, od Niedziałkowskiego po Ładygę, od Róga po Jeremicza...

Blok Bezpartyjny pozwolił sobie tego dnia na okrutną złośliwość: oto pozostawił opozycję samą na placu boju. Chciał jakby okazać całemu społeczeństwu: niech ci wszyscy, którzy wciąż prawią, że znają najniezawodniejsze recepty na kryzys, że potrafiliby lepiej administrować państwem— niech wreszcie powiedzą, jakby to zrobili. Niechaj się wygadają do cna, niech wyjawią wszystko, co wiedzą. Nie przeszkadzajmy im. Nie dodajmy im zarzewia do polemiki z nami. Nie zabierzmy więc tego dnia głosu — a słuchajmy nabożnie i w skupieniu, co wyniknie z tego wielosłowia od Rybarskiego po Rożka, od Niedziałkowskiego po Ładygę, od Róga po Jeremicza...

I tak też się stało. Min. Zawadzki wygłosił swe exspose, a potem przez dziesięć godzin mówili bez przeszkód, bez ograniczenia w czasie kogokolwiek, sami mówcy opozycji.

I jaki był efekt?

Oto po 10-u godzinach stanął znów na trybunie minister skarbu i... nie miał z kim i z czem rzeczowo polemizować. Ze szczerym smutkiem, że nie znalazł w całej opozycji sejmowej ani jednego prawdziwego, realnego oponenta, żalił się minister Zawadzki.

— Nie słyszałem uwag krytycznych, które chciałbym usłyszeć... nie słyszałem żadnej konstruktywnej myśli, żadnego projektu, który mógłby być przeciwstawiony przedłożeniu rządowemu... Tezy mego programu nikt tu nie obalił i zamiast przedstawić tu konstruktywne uzupełnienie tego programu, ograniczono się do czystej negacji...

W słowach tych odbrzmiewa żal; słowa te ministra skarbu wyrażają zawód, że w całym zespole opozycyjnych partyj na terenie Sejmu nie znalazł on partnera, z którym mógłby skrzyżować szpady, zmierzyć się rzeczowo i fachowo, że z tej 10-godzinnej gadaniny nic nie można wycisnąć, prócz frazeologji wiecowej i ich partyjnych artykułów wstępnych.

Jak to wyglądała ta „dyskusja"?

Oto stawał na trybunie „mąż stanu" i od endecji i od chadecji i od cekawu i od enpeeru i od wszystkich mniejszości narodowych — i każdy z nich, jakby w wagnerowskiej operze, zaczynał swą arję od stałego „Leitmotivu": „Budżet jest nierealny". Powiedziawszy to sakramentalne i głębokie określenie — czemprędzej każdy zmykał z gęstwiny cyfr budżetowych na wygodniejszą, bo frazesami wiecowemi udeptaną drogę bolączek politycznych, trapiących k a ż d ą z partyj z osobna.

Była to wręcz ucieczka od tematu, będącego właśnie głównym tematem obrad: budżetu. Ucieczka na podwórko partyjnych dąsów i żali. Więc dla jednego najistotniejszą kwestją „państwową" jest, dlaczego rektorzy uniwersytetów będą w sprawach administracyjnych podlegali ministrowi oświaty, — a dla drugiego, dlaczego sądy doraźne skazują szpiegów, — a dla trzeciego, dlaczego policja nie przypatruje się bezczynnie, jak np. agitatorzy wywrotu bałamucą chłopów w „akcji" wygładzania miast, — a dla czwartego, dlaczego na wschodnich kresach rząd tępi poduszczenia komunistyczne, a dla innego znów, dlaczego nie normuje odpoczynku niedzielnego tak, jakby tego chciała część tylko społeczeństwa, a nie tak, jak wymaga interes całości...

Oto były te... ogólno-państwowe, a przytem... budżetowe kryterja, które wybłyskiwały z wszystkich mów — a w istocie swej dawały upokarzające widowisko partykularyzmu, sobkostwa.

Brak instynktu państwowego, niemożność operowania kategorjami ogólnopaństwowemi — oto, co się wprost rzucało w oczy w ciągu tego 10 godzinnego wykładu „confessio fidei" całej bez wyjątku opozycji.

Każdy z tych wielmoży partyjnych — a przemawiały przecież nie ciury obozowe, a przednia ekipa zespołów opozycyjnych — mając mówić o budżecie państwa, o jednem z najważniejszych zagadnień bytu i najbliższej przyszłości 30-miljonowego państwa— zwężał nurty swego myślenia do rozważania i „krytykowania" tego, co boli, czy co dokucza tej, czy owej garstce w robocie polityczno-agitacyjnej. Każdy widział przed sobą jeno fragment: podwórko partyjne — nikt nie ważył się nawet spojrzeć w stronę, gdzie ważą się najżywotniejsze interesy państwa.

Był to zaprawdę upokarzający widok! I było zarazem dobitne stwierdzenie kompletnego wyjałowienia, zupełnej pustki duchowej, istnego marazmu, w jakim ugrzęzła ostatecznie opozycja.

Przed zebraniem się Sejmu dwa jej główne — zresztą biegunowo przeciwne — człony: Narodowa Demokracja i PPS, zebrały swe „rady naczelne" i ogłosiły gotowość przyjęcia na się odpowiedzialności za losy państwa. Jedni w formie „rządu narodowego", drudzy „rządu robotniczo - włościańskiego".

I oto generalna debata budżetowa dała sprawdzian, jakby wyglądały takie „rządy", z jakim ładunkiem programowym wkroczyłaby opozycja na teren rządzenia. Rozpakowano w Sejmie ten ładunek i co się okazało? Sa w nim same śmiecie wyświechtanych frazesów wiecowych i jest w nim tylko to, co służyć miałoby dla asekuracji wpływów... partyjnych.

Jeśli trzeba było jeszcze dowodu, jak tragiczny dla państwa byłby nawrót do rządów wielopartyjniczych, realizujących to, co właśnie w Sejmie głosili Rybarscy, Niedziałkowscy, Rógowie — to dowodu tego dostarczyła „debata generalna" nad budżetem.

Czyż można się zatem dziwić, że w tych warunkach większość sejmowa zrezygnowała z polemiki. Bo i z kim należałoby polemizować? Z zespołem, mieniącym się „opozycją", a tak dalekim od istotnej opozycji, jak dalekiemi od rzeczowości były wszystkie te oracje, jakiemi przez 10 godzin uraczono rząd, dziwujący się ustami ministra skarbu, że przyszedł do Sejmu z opracowanym planem, a nie znalazł nikogo, ktoby umiał go rzeczowo choćby tylko skrytykować...

Niema już w Sejmie opozycji. To, co się za nią podaje, nie zasługuje na to miano.

I to jest głównym refleksem tego dnia, w którym Sejm miał przeprowadzić debatę generalną nad budżetem, a był tylko świadkiem kilkunastu wiecowych popisów.

Układ sił w nowym parlamencie Rzeszy.

Hitlerowcy wezmą udział w przyszłym rządzie?

Ogólna liczba głosujących w niedzielnych wyborach do Reichstagu wynosiła 35.409.718, czyli o 1.400.000 mniej, niż przy poprzednich wyborach 31 lipca b. r.

Jak już wczoraj pokrótce podawaliśmy, układ sił politycznych w Niemczech przedstawia się następująco: hitlerowcy zdobyli 195 mandatów (poprzednio mieli 230), socjaldemokraci 121 mandatów (poprzednio 139), komuniści 100 mandatów (80), centrum 70 mandatów (75), niemiecko narodowi 51 mandt., (37), bawarska partja ludowa 18 mandt., (22), partja ludowa 11 mandt. (7), partja państwowa 2 mandt. (4), chrześć. socjaliści 5 mand. (3), Landvolk 2 mandt. (1), partja gospodarcza 2 mandt. (2), różne grupy i unieważnione 4 mandt. (15).

Nowy Reichstag liczyć będzie zatem 582 posłów. W poprzednim zasiadało 608 posłów. Tym razem głosowało 79 proc. wyborców, w wyborach zaś lipcowych 84 proc. Niedzielne wybory przyniosły znaczne przesunięcia w stanie posiadania głównych stronnictw parlamentu. Hitlerowcy stracili 35 mandatów (2 miljony głosów); zdołali skupić zaledwie 33 proc. głosów. Liczba głosów niemiecko-narodowych, jedynego stronnictwa, popierającego rząd Papena, wzrosła o 700.000. Komuniści również zyskali o 700.000 głosów więcej. Znaczne straty ponieśli socjaliści, którzy stracili około 700 tys. głosów. Centrum straciło 200.000 głosów.

BERLIN. — Prasa berlińska spodziewa się, że uda się utworzyć większość, na której mógłby się oprzeć przyszły rząd. Większość tę stanowiliby hitlerowcy, z którymi Papen ma podjąć w najbliższych dniach rokowania, centrum i bawarska partja ludowa, niemiecka partja ludowa i drobne ugrupowania z ogólną ilością 350 mandatów na 582. Wiele zależy od tego, czy Hitler znów zażąda dla siebie teki kanclerza.

Nowe marsze bezrobotnych na Waszyngton.

WASZYNGTON. Różne ugrupowania projektują marsze bezrobotnych na Waszyngton w początku nadchodzącej zimy.

Pierwsza grupa — komunistyczna, oczekiwana jest w stolicy 5 grudnia, przyczem termin zwoływanego przez nią meetingu jest już zgłoszony policji.

W dniu 7 grudnia przybędzie do Waszyngtonu grupa farmerów, w której wezmą udział oficjalni delegaci najrozmaitszych gmin.

Wreszcie bezrobotni marynarze grożą podjęciem marszu na Waszyngton, jeśli w położeniu ich nie zajdzie żadna zmiana.

Rozłam wśród strajkujących w Berlinie.

BERLIN. Berliński strajk komunikacyjny trwa w dalszym ciągu, niemniej jednak pierwsze wymówienia pracy strajkującym spowodowały, że wczoraj zgłosiła się w dyrekcji bardzo wielka liczba chętnych do pracy.

Komunikacja podjęta została dopiero o godz. 8 rano, zamiast o 5 z powodu obaw, że strajkujący, korzystając z ciemności i słabego ruchu na

ulicach, podejmą próby zdemolowania wozów. Ogółem uruchomiono 45 linij na ogólną liczbę 73.

W łonie komitetu strajkowego nastąpił rozłam. Hitlerowcy w obawie o utratę posad prą do likwidacji straj ku, komuniści natomiast do dalszego zaostrzenia teroru strajkowego.

W nocy dokonano znów szeregu aktów sabotażowych.

Uchwały kongresu radykałów w Tuluzie.

TULUZA. Kongres tuluzki francuskich radykałów społecznych zakończył swe prace.

Uchwały, powzięte olbrzymią większością głosów, wyrażają w praktyce zupełną solidarność z polityką i z planami Herriota, jako szefa rządu.

W dziedzinie polityki zagranicznej uchwały wypowiadają się za bezpośrednio lub pośrednio za paktem o nieagresji z Sowietami i za polityką zbliżenia z Wielką Brytanją, Ameryką i Italją. Natomiast uchwały nie wspominają wcale o współpracy Francji z Polską.

Ameryka Południowa na wulkanie.

LIMA. Na granicy Ekwadoru doszło do nowych starć, które zakończyły się stratami po obydwu stronach. Obiegają również niesprawdzone jeszcze pogłoski o zatrzymaniu przez Kolumbję dwóch statków peruwiańskich, naładowanych bronią i przewożących wojsko. W związku z tem opinja publiczna obawia się, że Ekwador mógłby przystąpić do sojuszu z Kolumją przeciwko Peru, aby móc wysunąć również pewne żądania w związku z zadawnionemi sprawami granicznemi.

Zamówienia angielskie w Chorzowie.

WARSZAWA. Fabryka związków azotowych w Chorzowie zawarła z handlowem konsorcjum angielskiem umowę na dostawę 160 wagonów salmiaku, używanego do jadowitych węży, much i innych szkodliwych owadów. Transporty salmiaku skierowane będą do Indyj, krajów afrykańskich i południowo - amerykańskich. Wartość objętej umową dostawy wynosi około 20 tys. funtów szterlingów.

Ofenzywa japońska w Mandżurji.

CHARBIN. Samoloty japońskie zbombardowały miejscowość Anta, położoną o 70 mil od Charbinu, gdzie zgromadziły się znaczne oddziały. Siły japońskie posuwają się w kierunku Anta, gdzie dojdzie prawdopodobnie do gwałtownego starcia.

Szczyt góry oderwał się.

BAZYLEA. „Ruchoma góra" w kantonie Glarus uległa znowu silniejszym ruchom. Mieszkańców Linthal i okolicy zbudził w nocy huk spadających skał. Rozległy się sygnały alarmowe i zapłonęły reflektory, by wskazywać drogę uchodzącym mieszkańcom. — Kiedy w ciągu przedpołudnia mgły ustąpiły, przekonano się, że oderwał się szczyt góry, w ramionach około 30 tysięcy metrów kubicznych. Lasy na znacznej przestrzeni są zniszczone przez spadające skały.

Tragiczne zderzenie holowników.

LIZBONA. Holownik „Rosina" zderzył się z holownikiem „Augustą", który zatonął. Holownik „Rosina" wrył się tak głęboko dziobem swym w bok drugiego holownika, że musiał dać kontraparę, by uniknąć losu „Augusty". 10-ciu członków załogi „Augusty", których katastrofa zaskoczyła we śnie utonęło. (PAT).

Bokser włoski zamordowany.

LION. W związku z zabójstwem znanego boksera włoskiego Mauro donoszą, że morderstwo to popełnione zostało w kawiarni, gdzie Mauro został napadnięty. Odbył on w ciągu rana konferencję z przybyłym do Lyonu deputowanym włoskim Garatua, przeciwko któremu żywioły antyfaszystowskie urządziły manifestację. Śledztwo wyjaśni, czy w morderstwie Maura chodzi o zbrodnię polityczną, czy też o zemstę osobistą.

Sensacyjne odkrycie dzięki katastrofie kolejowej.

ZURYCH. Wykryto tu wielką aferę przemytniczą. Cysterny z winem importowanem przez pewną firmę genewską w Jugosławji posiadały podwójne dno, pod którem znajdowały się wielkie ilości czystego alkoholu. Szwajcarski urząd celny poniósł straty w wysokości około 2 milj. frs. Firmie grozi kara w wysokości 8 milj. frs. Prokurent i dyrektor firmy zbiegli do Francji. Szmugiel został wykryty przypadkowo przez rozbicie jednego z wagonów cystern w czasie katastrofy kolejowej w Fiume.

Z różnych stron w kilku wierszach.

— Odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy — Węgrów, poległych pod Przemyślem nastąpi 13 bm. Przemówienie okolicznościowe wygłosi arcyksiążę Józef.

— B. poseł U. N. D. O. i b. więzień brzeski, Aleksander Wisłockij, został wypuszczony na wolność, po odsiedzeniu w więzieniu 2 lat i 2 miesięcy.

— W konsulacie polskim w Strasburgu odbyła się uroczystość wręczenia znanemu dziennikarzowi francuskiemu, Boursonowi, orderu „Polonia Restituta".

— W Paryżu aresztowano b. tłumacza armji angielskiej, Goldstone, l. 32, który, podając się za markiza angielskiego, dokonał szeregu nadużyć wśród członków arystokracji francuskiej.

— W gmachu Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. odbędzie się jutro pierwsze posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia Publicznego.

—Rząd austrjacki zamierza zaprowadzić powszechną służbę wojskową na wzór milicji.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 9 listopada. Teodora M.
Wschód słońca: o g. 6.45 Zachód 15.55

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Obywatele!

W dniu 11 listopada 1932 r. przypada 14 sta rocznica odzyskania niepodległości Państwa Polskiego.

W dniu Wielkiego Święta Narodu Polskiego całe społeczeństwo winno zamanifestować swoje uczucia gorącej miłości Ojczyzny i gotowość obrony bytu i całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Niechaj zatem serca wszystkich obywateli zabiją żywiej na wspomnienie tej radosnej chwili, kiedy słońce wolności rozjaśniło naszą smutną, umęczoną i rozkrwawioną Ojczyznę.

Niechaj powiew wolności, który przed 14 tu laty ożywił swojem zbawczem tchnieniem kraj Polski, pobudzi dzisiaj Naród cały do uczczenia tej radosnej rocznicy.

Komitet Obywatelski, który utworzył się w Częstochowie, wzywa miejscowe społeczeństwo do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w poniżej podanych uroczystościach.

PROGRAM:

Czwartek, 10 listopada 1932 r.

I. Godz. 19-ta: Uroczysty capstrzyk na placu magistrackim, połączony z okolicznościowem przemówieniem p. dyr. D. Zbierskiego i palenie ogni z udziałem wojska, orkiestr, oddziałów przysposobienia wojskowego i szkół — zakończony pochodem.

Piątek, 11 listopada 1932 r.

II. Godz. 10 ta: Uroczysta Msza święta na Jasnej Górze w Wielkim Kościele.

III. Godz. 11.30: Defilada na placu magistrackim.

IV. Godz. 16 — 17: Koncerty orkiestr na mieście.

V. Godz. 20-ta: Przedstawienie galowe w Teatrze Kameralnym (przy ul. Kilińskiego) fragmentów „Róży"— Stefana Żeromskiego.

Za Komitet Obywatelski
(—) *K. Eustachiewicz*
Starosta Częstochowski.

KSAWERY DE MONTEPIN. 177

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Dziękuję pani za jej uprzejmość...

Juljan ukłonił się biuralistce i odszedł.

— Więc to dzieci roznoszą depesze—mówił do siebie, powracając do stacji i rozmyślając nad tem, co się dowiedział od biuralistki.—Bardzo łatwo podłapać i ogłuszyć takiego smarkacza... niezdolnego obronić depeszy, którą mu powierzono... Ale w tej porze roku mali roznosiciele przychodzą do Morfentaine jeszcze za dnia... Eh, zresztą w lesie to łatwo pójdzie... Zamykają biuro o trzeciej... Do Morfontaine przyjeżdżają dyliżansem. Dowiem się na stacji o godzinach przybycia.

Przybywszy do Survilliers, Juljan, zasięgnął wiadomości.

Dyliżanse kursowały do Morfontaine co trzy godziny, poczynając od siódmej rano.

Juljan nie mógł spodziewać się nic korzystniejszego dla swoich zbrodniczych zamysłów.

— Wszystko idzie wybornie—rzekł do siebie.

Dyliżans ukazał się na czas przejazdu pociągu.

Vendame kazał zabrać swoje rzeczy i zażądał biletu.

— Musisz pan chyba usiąść obok mnie, na koźle,—odrzekł konduktor—wewnątrz wszystkie miejsca zamówione, nawet w kabrjolecie.

— Bardzo dobrze, to mi się właśnie podoba, lubię powietrze. Tymczasem, oczekując chwili odjazdu, moglibyśmy napić się po kieliszku starki! Ja funduję...

Konduktorowie dyliżansów rzadko dają się prosić, kiedy podróżny ich zaprasza.

Kondutor z Survilliers nie stanowił bynajmniej wyjątku od ogólnej reguły; pół tuzina kieliszków zostało wychylonych w ciągu kilku minut.

Pociąg gwizdał.

Juljan i woźnica zajęli miejsca obok siebie na koźle dyliżansu.

Wkrótce ciężki wehikuł, natłoczony podróżnymi, potoczył się na drodze ku Morfontaine.

W la Chapelle-en-Serval kilka osób wysiadło.

Jak zwykle, na krótko dyliżans zatrzymał się przed drzwiami oberży pod „Białym Koniem".

Juljan przezornie odwrócił głowę, nie chcąc narażać się na poznanie.

Omnibus potoczył się dalej.

— Czy to dla kogoś z Morfontaine wieziesz pan te pakunki? — zapytał konduktor Vendama.

— Nie, to moje...

— Pańskie! więc mieszkasz pan w Morfontaine?

— Nie, jestem malarzem pokojowym... jadę na robotę, moje przyrządy są w tym pakunku.

— Aha! jesteś pan malarzem pokojowym.

— Tak jest... i to niezgorszym, śmiem utrzymywać.

— U kogóż masz pan robotę?

— U pana Loiseau.

— Loiseau z Paryża? właściciela małego pawilonu?

— Właśnie.

— Ależ tam nikt nie mieszka, pawilon jest zamknięty...

— Wiem o tem dobrze, ponieważ mam klucze w kieszeni.

— A to co innego... Będziesz go pan odświeżał?

— Tak, od piwnic aż do strychu.

— Będziesz pan miał dużo roboty. Ten pawilon bardzo potrzebuje odświeżenia...

— Tak mi właśnie mówił właściciel.

— Czy pan Loiseau ma zamiar napowrót zamieszkać w Morfontaine?

— Sądziłbym raczej, że chce wynająć ten pawilon. Zdaje się, że od czasu śmierci żony olcika tutejsza i pawilon obrzydły mu... nawet chętnieby sprzedał, gdyby kupiec się zdarzył... dlatego właśnie mam go odnowić.

— Czy pan sam masz całą tę robotę wykonać?

— Sam jeden... Będzie roboty na jaki miesiąc, albo i pięć tygodni.

— Tem lepiej! to mi dostarczy przyjemności trącenia się z panem od czasu do czasu.

— Przyjemność będzie po mojej stronie.

— Jesteś pan bardzo grzeczny! Czy będziesz pan powracał co wieczór do Paryża?

— Oh nie, toby nie było mi wcale na rękę! — zawołał Vendame, śmiejąc się,—są tam przecie jakieś meble w tym pawilonie, przywiozłem z sobą pościel, będę więc tam sypiał.

— Tak to najlepiej, ale jakże ze śniadaniem i obiadem?

— A czy niema jakiej garkuchni w Morfontaine?

— Jest tam oberża, gdzie ja się zatrzymuję, nieźle tam wcale dają jeść, zaręczam panu.

— Otóż to dla mnie wybornie, będę tam chodził na śniadania i obiady.

— A dziś będziesz pan tam obiadował?

— Naturalnie, do licha, piekielnie jestem głodny!

— A więc wypijemy po zielonej i razem zjemy obiad.

— Bardzo chętnie.

Juljan wiele miał powodów, aby opowiedzieć tę swoją historyjkę konduktorowi.

Wszak była ona zbyt prostą i prawdopodobną, aby miała choćby najmniejsze obudzić podejrzenie. (C d.n.)

Obchód rocznicy Niepodległości Państwa. Powiatowy Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Częstochowie, wzywa wszystkie związki sfederowane i ich członków, aby wziąć jaknajliczniejszy udział w obchodzie rocznicy Niepodległości Państwa, która przypada na dzień 11 listopada b. r.

Dnia 10 b. m. o godz. 18.45 odbędzie się capstrzyk, zbiórka na placu magistrackim o godz. 18.30, raport o godz. 18.45, o godz. 19 przemówienie p. dyr. Zbierskiego a następnie pochód.

Dnia 11 b. m. o godzinie 10 tej uroczyste nabożeństwo w wielkim kościele na Jasnej Górze, zbiórka na placu Jasnogórskim o godz. 9.40, raport o godz. 9.45.

Po nabożeństwie defilada na placu magistrackim.

Członkowie sfederowani w dniu radosnego święta wszyscy do apelu!

Z żałobnej karty. W ub. poniedziałek dn. 7 b. m. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 78, ś. p. inż. Karol Wolfke, b. inżynier powiatowy, b. dyrektor Gimnazjum Związkowego w Częstochowie i b. prezes Rady Miejskiej w Częstochowie. Śmierć przerwała pracowity Jego żywot, pozostawiając niezatartą pamięć zacnego obywatela kraju. Zgon ś. p. inż Karola Wolfke, okrył żałobą profesora Mieczysława Wolfke, jednego z najznakomitszych uczonych polskich.

Komunikat L. O. P. P. Zarząd Koła Pań, przypomina, że początek kursu O.P.G. dla kobiet nastąpi dziś, we wtorek, o godz. 17-tej w sali Ratusza, pokój nr. 8.

Otwarcie uniwersytetu powszechnego. Dziś we wtorek o godz. 18 w sali rady miejskiej odbędzie się otwarcie uniwersytetu powszechnego. W uroczystości otwarcia udział przyjmie p. starosta Eustachiewicz oraz przedstawiciele społeczeństwa i szkolnictwa. Uniwersytet kierowany będzie przez doświadczone siły nauczycielskie, lekarskie i prawnicze.

Zebranie rodziców przy Miejskich Kursach Dokształcających Żeńskich l. 3. W ub. niedzielę odbyło się pierwsze ogólne zebranie rodziców pod przewodnictwem kierowniczki kursów p. K. Grzmiączkówny. Głównym punktem obrad była współpraca szkoły z domem, jak również wybór z pośród zebranych dwóch członków, wchodzących w skład komitetu rodzicielskiego, istniejącego przy Miejskich Szkołach Dokształcających. Wybrani zostali: p. p.: Michał Bauman i Franciszek Chmura. Ze względu na zawiązanie się nowej drużyny harcerskiej przy Szkole Dokształcającej Żeńskiej l. 3, zaznajomiono zebranych z rozwojem harcerstwa na terenie Rzpltej i zachęcono do szczerego popierania tej wzniosłej placówki. Na zakończenie odbył się wywiad w sprawie postępów w nauce uczenic w obecności grona nauczycielskiego.

Mężatki i panienki biurowe

muszą ustąpić miejsca bezrobotnym żywicielom rodzin.

Apel „Słowa Częstochowskiego" nie przebrzmiał bez echa.

Wiadomość choć przykra, bo koniecznością oszczędności podyktowana, ale bezprzecznie nie nadająca się dziś do dyskusji: Mężatki będą z redukowane narazie z magistratu i narazie tylko mężatki.

W artykule wstępnym „Słowa" konieczność tę, jako istotną konieczność, wskazaliśmy i, aczkolwiek zasmuceni, bo redukcja zawsze jest przykrą rzeczą, to jednak cieszy nas, że zrozumiane zostały intencje nasze.

Żony zarobkujących mężów i zarobkujących dzieci, oraz panienki, dla których zarobkowanie nie jest koniecznością bezwzględną — muszą ustąpić miejsca bezrobotnym żywicielom rodzin.

Kęs chleba, o którym pisaliśmy w naszym wstępnym artykule, musi być w dzisiejszych ciężkich czasach podzielony sprawiedliwie, by dla wszystkich starczył.

Za przykładem magistratu pójść powinny wszystkie częstochowskie instytucje, biura i urzędy.

Przed wejściem w życie „Małej Ustawy Samorządowej".

W ub. niedzielę w lokalu Stow. Rzemieślniczego p. Madeyski, wiceburmistrz m. Częstochowy wygłosił odczyt p. t. „Rola Stanu Średniego i samorządu w nowoczesnem państwie".

Odczyt poświęcony był t. zw, „Nowej ustawie samorządowej", mającej być w najbliższym terminie przedmiotem obrad Sejmu. Ustawa ta oparta jest przedewszystkiem na wzmocnieniu władzy wykonawczej (prezydent, burmistrz) przy wzmożeniu odpowiedzialności tej władzy. Ustawa oprzeć chce, zupełnie słusznie, samorząd na czynnikach kierowniczych i wykonawczych fachowo wykwalifikowanych i wymagać będzie od kandydatów na prezydentów i burmistrzów cenzusu wykształcenia w zakresie conajmniej średniej uczelni. Dalej przewiduje dokładny rozdział kompetencyj Rady Miejskiej, Magistratu, Prezydenta czy Burmistrza. Ławnicy stanowić będą nie więcej niż 10 proc. ogólnej liczby radnych. Prawo wyborcze podniesione będzie do wieku 24 lat, a prawo czynne wyborcze do 30 lat życia. Czynne prawo wyborcze uzyskać będzie można po roku zamieszkiwania na terenie danej gminy czy miasta. Dopuszczeni zostaną do głosowania wojskowi zawodowi i policjanci. Kadencja Rady Miejskiej trwać będzie lat 5, a prezydenta i ławników zawodowych lat 10. Inowacją w „Małej Ustawie Samorządowej" jest przymus przyjmowania godności i mandatów. Uchylanie się od przyjęcia godności, po wyrażeniu zgody na umieszczenie nazwiska na liście kandydatów, karane będzie grzywną lub podwyższeniem wymiaru podatków miejskich w stosunku do ociągającego się obywatela.

Akcja komunistyczna w Częstochowie

została całkowicie sparaliżowana.

W związku z 15 rocznicą rewolucji bolszewickiej, która przypadła na wczoraj, komuniści częstochowscy, podobnie jak w innych miastach, przygotowali się na specjalny rozkaz z Moskwy do wystąpień ulicznych.

Akcja zapobiegawcza władz policyjnych, odbywająca się pod kierunkiem kierownika wydziału śledczego, p. kom. Kozłowskiego, sparaliżowała jednak zupełnie zamiary wywrotowców. Do żadnych wystąpień, planowanych przez poszczególne komórki wywrotowe nie doszło, udało się tylko komunistom zawiesić kilka transparentów na drutach na ubocznych ulicach. Transparenty te były jednak natychmiast przez policję zdejmowane przyczem kilku apostołów „raju" sowieckiego aresztowano. Jeden z transparentów zawiesili komuniści wczoraj około godz. 19 na ul. Narutowicza około fabryki „Warta". Nazwiska zatrzymanych wywrotowców ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Społeczeństwo wiedzieć pragnie.

Przy organizowaniu akcji zbiorowej, do której angażuje się całe społeczeństwo, obowiązuje organizatorów i inicjatorów poddanie się kontroli tegoż społeczeństwa. Kontroli tej społeczeństwo ma prawo żądać.

Od roku prowadzimy walkę z elektrownią o tańszy prąd. Przed rokiem powstało Zrzeszenie Abonentów Prądu Elektrycznego, które powołało komitet strajkowy i w akcję strajkową zaangażowało całe społeczeństwo Częstochowy. Przystąpiliśmy do akcji strajkowej z zapałem, entuzjazmem godnym tej sprawy: pięć tysięcy członków, płacących regularnie składki, oszczędność prądu, kasowanie lampek elektrycznych, nawrót do średniowiecza z konieczności — do świeczek, ogarków, łuczyw. Wszystko w imię walki o nadmiernie drogi prąd.

Tak trwało rok. Zaczynaliśmy i przerywali strajk na komendę komitetu strajkowego, płaciliśmy składki, zgłaszaliśmy się na gwarne zebrania strajkowe i słuchaliśmy płomiennych przemówień a po roku dowiedzieliśmy się od naszych przewódców strajkowych, że społeczeństwo jest nic warte, że zawiodło pokładane w nim przez Komitet nadzieje, że nie chce finansować poczynań komitetu — składek nie płaci. Ale nie dowiedzieliśmy się na co te nasze składki, przez rok czasu wpłacane, poszły jak i w jaki sposób zużytkowane zostały. Bo Komitet Strajkowy, czy Zarząd Zrzeszenia, niechciał, czy nie umiał z sum tych wyliczyć się, pomimo, że przez godzin kilka usilnie i wymownie proszono go o to. Nie dowiedzieliśmy się również dlaczego w zeraniu akcji strajkowej, w czasie największego entuzjazmu dla hasła: Strajk aż do zwycięstwa — strajk ten ni stąd ni zowąd przerwany został.

Społeczeństwo wiedzieć pragnie.

Kursy języków obcych w Częstochowie. Jak już czytelnikom z rozlepionych na mieście ogłoszeń wiadomo, otwiera się w tych dniach w naszem mieście kursy języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Zapisy odbywają się we wtorek i środę t. j, 8 i 9 b. m. między godz. 17.30 a 19.30, które przyjmuje kierownictwo kursów „Linguarum Schola" w lokalu szkoły p. St. Ligęzówny (Al. Kościuszki 8). Nauka będzie się prowadzić znakomitą, nowoczesną metodą poglądową, gwarantującą praktyczne opanowanie języka w ciągu zaledwie pół roku. Z nadarzającej się okazji winne skorzystać osoby zainteresowane, gdyż będzie to bodaj jedyna sposobność faktycznego wyuczenia się języka w tak krótkim czasie, a w dodatku przy niewygórowanej opłacie za naukę. Kursy będą się odbywać trzy razy tygodniowo wieczorem.

Herbatka towarzyska - bridż w Związku Pań Domu. Zarząd Związku Pań Domu oddziału w Częstochowie urządza w środę, 9 b. m., o godz. 19.30, w lokalu szkoły p. Z. Wigurskiej Folfasińskiej (Staszica 10) — miesięczne zebranie członkiń. Na porządku dziennym zebrania: 1. przeczytanie protokułu; 2. sprawy bieżące; 3. odczyt n. t.: „Jak uporządkować mieszkanie na zimę, higiena sprzątania", poczem nastąpi rozdanie przepisów.

Po zebraniu, o godz. 21-szej odbędzie się herbatka towarzyska z bridżem. Wejście wraz z podwieczorkiem 50 groszy. Goście mile widziani.

W tymże dniu przyjmuje się zapisy nowych członkiń, składki, oraz zapisy na dostawę po niskich cenach: kartofli, miodu, grzybów i wędlin litewskich.

Przy Związku została również uruchomiona biblioteka dla dzieci, książki są dezynfekowane i wypożycza się po niskich cenach.

Z Teatru Kameralnego.

Dziś, we wtorek po raz czwarty niezwykle oryginalna i fascynująca nowość z okresu wojny światowej: „Handlarze sławy" w inscenizacji i reżyserji p. dyr. Galla z udziałem pp.. Gallowej, Gozdeckiej, Brema, Dębicza, Ziembińskiego i innych. — Początek punktualnie o godz. 20-tej. Bilety wcześniej do nabycia w „Renomie" i od godz. 18-tej w kasie teatru.

W przygotowaniu, z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, fragmenty arcydzieła Stefana Żeromskiego p. t. „Róża" w opracowaniu scenicznem dyr. Galla. Fragmenty te odegrane zostaną na przedstawieniu galowem, 11 b. m.

Niezależnie od tego teatr nasz przygotowuje nowość z zakresu lekkiego repertuaru komedjowego.

Statystyka chorób zakaźnych i zgonów. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 14 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: dur brzuszny — 3, szkarlatynę — 7, dyfteryt — 2 i różę —2.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 14 chrześcijan i 2 żydów.

Już niejednokrotnie. P. Kozak Anna (Aleja 71) ma niepraktyczny zwyczaj przechowywania oszczędzanych pieniędzy w mieszkaniu. Dzięki temu padła ona ofiarą kradzieży. Złodzieje splądrowali jej mieszkanie i zrabowali 45 złotych w gotówce, 600 złotowy udział tercyjarski i weksel na 200 złotych. Jedyną, najbezpieczniejszą lokatą pieniędzy jest Komunalna Kasa Oszczędności.

Dwu na jednego. Wspólnemi siłami Ślęzak Wacław (Śniadeckich) i Kościelniak Władysław (Zacisze) po bili przy zbiegu ulic Mickiewicza i 1 Maja p. Wójcika Andrzeja (Mickiewicza 63). Narazie powód bolesnej rozprawy nie jest znany.

Pod groźbą noża. Do mieszkania p. Heleny Gworys (Focha 32) wtargnął jakiś bezczelny rzezimieszek i sterroryzowawszy ją nożem, wymusił na niej wydanie mu ostatnich posiadanych 16 złotych. Umknął bezkarnie.

Działo się nocą. Zapewne w celu wyładowania swej zemsty p. Siwek Zygmunt (H. Wrońskiego 8) rozbił siekierą 6 szyb w oknie mieszkanki baraków na Stradomiu p. Organiśkiej Marjanny.

Z KRAJU.

Matka i 5 dzieci w płomieniach.

Przy zakładaniu instalacji gazowej w mieszkaniu Szpritzerów, w Bydgoszczy, czeladnik sprowadzając dopływ gazu spowodował wybuch.

W płomieniach stanęli znajdujący się w pokoiku matka wraz z pięciorgiem dzieci i czeladnik, doznając bardzo ciężkich poparzeń.

Ojciec rodziny, znajdujący się na mieście, na wiadomość o wypadku osiwiał.

Fałszywy sekwestrator pod kluczem.

Na terenie Łodzi grasował od pewnego czasu elegancki osobnik, który, podając się za sekwestratora urzędu skarbowego, odwiedzał rozmaite firmy, odraczał płatności podatków, groził egzekucjami i ściągał pieniądze. Onegdaj udało się przyłapać oszusta na gorącym uczynku przeprowadzania egzekucji. Jest to Stanisław Szubert.

Oszust zjawił się w sklepie Szyji Cukierta, domagając się wpłacenia choćby części pieniędzy na poczet zaległych podatków. Ponieważ Cukiert nie miał pieniędzy, naładował w walizę towarów, oświadczając, iż oszacuje je i zaliczy na rachunek podatku. Gdy opuszczał sklep, wpadł w ręce funkcjonarjuszów urzędu śledczego.

Ojciec zwierzę.

Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał potworną sprawę 51-letniego Juljusza Brajtkrajca, oskarżonego o zgwałcenie swej córki.

Po rozejściu się z żoną Bratkrajc, mieszkaniec wsi Sikawa, mieszkał jedynie z córką, 17-letnią Rozalją.

Ponieważ w mieszkaniu Brajtkrajca było jedno tylko łóżko, przeto dziewczyna spała razem z ojcem.

Pewnej nocy w styczniu b. r. podczas snu zbrodniczy ojciec dopuścił się gwałtu na swej córce, a gdy ta usiłowała pomimo nocy opuścić mieszkanie ojca, zagroził jej, iż wrazie zameldowania komukolwiek o tem co zaszło — zamorduje ją.

Po kilku dniach Rozalja stwierdziła na całym ciele wysypkę i w tym celu udała się do lekarza, który stwierdził, iż dziewczyna została zarażona jedną z najstraszniejszych chorób wenerycznych.

Wówczas Rozalja z płaczem opowiedziała o bestjalskim czynie ojca, wobec czego niezwłocznie go aresztowano.

Sąd okręgowy skazał Brajtkrajca na 4 lata więzienia.

Elekcja „króla dziadów" w Warszawie.

Wśród żebraków warszawskich a także i przybywających na święta Zaduszek do stolicy, przyjął się zwyczaj, iż po tych rentownych świętach, schodzi się elita żebracza w restauracji „Pod ostatnim groszem", t. j. koło cmentarza na Bródnie. W czasie tego zebrania odbywa się elekcja „króla" dziadowskiego.

W tym roku również uczestnicy wspomnianego zebrania w liczbie 300 wybrali na rok 1933—69-letniego Klemensa Wyczółga z Podkarpacia. Po zebraniu nowy „król" wydał przyjęcie dla 50 osób.

Według zwyczaju, na recepcji tej król funduje gościom wódkę, lecz ponieważ obecnie kryzys odbił się także i na „zarobkach" żebraczych, uchwalono, że „król" użebrze u gości na przyjęcie.

W czasie przyjęcia Wyczołg począł z kapeluszem obchodzić gości, prosząc o datek. Następnie wysypał zawartość kapelusza i począł zupełnie nie „po królewsku" wymyślać ofiarodawcom. Okazało się bowiem, iż obok nielicznych półzłotówek i 20 groszaków, znajdowało się w zebranym darze bardzo wiele... starych guzików, monet fenigowych it.p.

Gorąca przemowa „króla" wywołała ostrą reakcję ze strony gości, co znów przerodziło się w ogólną bójkę, którą musiało zlikwidować aż dwóch policjantów. Wynikiem konfliktu było poszwankowanie 20 uczestników przyjęcia, których opatrzyło pogotowie.

Rejent popełnił samobójstwo

po wykryciu nadużyć.

Od kilku dni bawi w Łodzi sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie, który przeprowadzał kontrolę u rejenta Trojanowskiego w związku ze stwierdzonemi nadużyciami.

Po zakończeniu tej kontroli sędzia apelacyjny udał się również do kancelarji rejenta Władysława Jeżewskiego, celem przeprowadzenia kontroli. Kontrola trwała przez cały dzień.

Sędzia apelacyjny stwierdził w kasie brak około 40 000 zł.

O powyższym fakcie sędzia apelacyjny natychmiast zawiadomił prokuratora, który przybył do kancelarji i zażądał wyjaśnień od rejenta Jeżewskiego.

Wyjaśnienia jednak były dość mętne i niewystarczające.

Rejent Jeżewski, przeczuwając, iż będzie aresztowany, przeprosił prokuratora i sędziego i wyszedł do drugiego pokoju. Po kilku minutach huknął strzał.

Gdy sędzia i prokurator weszli do pokoju, zastali już tylko zwłoki rejenta, który odebrał sobie życie.

Rejent Jeżewski prowadził życie ponad stan. Miał on dwu synów, z których jeden był adwokatem, drugi inżynierem. Jeżewski liczył 62 lata.

Dramat miłosny w zagrodzie wiejskiej.

Tragiczny wypadek zabójstwa i samobójstwa, wydarzył się we wsi Tomaszew w gminie Jabłonna pod Warszawą.

Do córki zamożnego gospodarza tej wsi, 19-letniej Leokadji Krzyżówny, przychodził w charakterze narzeczonego jej rówieśnik Stanisław Smoczyński, syn gospodarza ze wsi Białołęka.

Wczoraj, jak zwykle, Smoczyński przyszedł do narzeczonej i po przywitaniu rodziców młodzi wyszli do ogrodu.

Po chwili, domowników i sąsiadów zaalarmował odgłos trzech strzałów rewolwerowych.

W ogrodzie znaleziono Krzyżównę zabitą dwoma strzałami w głowę i serce; obok leżał Smoczyński ciężko ranny w okolicę serca, w ręku trzymał rewolwer.

Zabójcę i samobójcę przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie wkrótce zmarł.

Jak ustalono, przyczyną krwawego dramatu było to, iż rodzice nie zgadzali się na małżeństwo, do czasu, gdy Smoczyński nie odbędzie służby wojskowej

ZE SWIATA.

Wielki oszust przed sądem.

W Paryżu rozpoczął się proces Kerima Bexa, Turka z pochodzenia, obywatela rosyjskiego, podającego się za księcia Sołtanowa i rzekomo posiadającego w okolicach Baku kopalnie naftowe. Wysokość nadużyć dokonanych przez niego przekracza pół miljona franków. Oszust był już karany 14 razy.

Niemowlę o dwuch głowach.

W Dyneburgu w klinice położniczej urodziło się niemowlę płci męskiej o dwóch głowach. Głowy te nie są zrośnięte. Każda posiada szyję, korpus dziecka jest półtora raza szerszy od normalnego. Badania lekarskie wykazały, że niemowlę posiada podwójny stos pacierzowy. Pozatem budowa jest zupełnie normalna. Noworodek posiada po jednej parze rąk i nóg. Podobieństwo obu twarzy jest wybitne. Sztuczne usunięcie płodu za pomocą kleszczy spowodowało śmierć noworodka. Matka ma lat 28. Zyciu jej nie grozi niebezpieszeństwo. Ma ona pozatem syna normalnie rozwiniętego w wieku lat 6 oraz dwoje dwuletnich bliźniąt. Rodzice nie zgadzają się za żadną cenę na oddanie zwłok dziecka na cele naukowe. Wydział medycyny uniwersytetu łotewskiego wysłał specjalną komisję lekarską do Dyneburga w celu przeprowadzenia badań oraz zdobycia ciekawego okazu dla muzeum patologicznego.

W adamowym stroju przed sądem.

W mieście Rosenheim rozegrał się proces, nie mający, jak się zdaje równego sobie w dziejach sądowych. Tak tło tego procesu, jak i epilog są niezwykle humorystyczne.

W miejscowości kąpielowej Aibling koło Rosenheim działy się o zmierzchu dziwne rzeczy. Na cichych placach i ulicach wynurzał się nagle z mroku jakiś nagus i dzikiemi podskokami i okrzykami straszył samotne kobiety. Przez dłuższy czas nie mogła policja go przyłapać. Wreszcie pewnego dnia znalazły się kobiety, które rozpoznały w nagusie 48 letniego majstra ślusarskiego, poważanego i poważnego obywatela.

Sprawa dostała się przed sąd w Rosenheim. Oskarżony wypierał się stanowczo zarzucanych mu czynów. Byly jednak kobiety, które utrzymywały, że tajemniczy nagus i aresztowany majster ślusarski, to jedna i ta sama osoba. Gdy jednak stanęły jako świadkowie przed sądem, było im jakoś nieswojo. Nie mogły się tak odrazu zdecydować, czy gładko uczesany i przyzwoicie ubrany 48-letni mężczyzna o poczciwym wyglądzie, jest tym samym dzikim faunem, który w adamowym stroju napędzał im tyle strachu. Znalazła się jednak śmielsza kobiecina która orzekła, że mogłaby wówczas tylko wydać całkiem pewne orzeczenie, gdyby oskarżony—rozebrał się. Sąd po naradzie dopuścił ten dowód prawdy, i oskarżony nagusienki, jak go Pan Bóg stworzył, stanął przed świadczącemi kobietami, które jednogłośnie orzekły, że się nie mylą.

Po jakich znakach stwierdziły identyczność oskarżonego—nie wiadomo. W każdym razie majster ślusarski, któremu jakiś zły duch kazał zabawić się w straszącego nagusa, dostał 6 miesięcy więzienia.

Sensacyjna afera z fałszywem dzieckiem.

W Nicei aresztowano onegdaj baronową Marję Luizę Saint-Denis, żonę barona duńskiego Jerzego de Plessensa, ponieważ w jednym z tamtejszych magazynów ukradła parę rękawiczek. Eksbaronowa znana jest zresztą w Nicei ze swego awanturniczego życia. Niedawno miała aferę z kokainą, którą chciała nabyć przy pomocy sfałszowanej recepty jednego z lekarzy w Nicei.

Przed trzema znowu laty była eksbaronowa bohaterką sensacyjnej afery. W tym czasie była jeszcze żoną barona Plessensa i mieszkała w Nicei. Pewnego dnia policja nicejska otrzymała doniesienie od matki barona, mieszkającego w Kopenhadze, że jej synowa zgłosiła do urzędu cywilnego jako swoje — dziecko, którego nieurodziła. Wszczęto śledztwo i okazało się, że pewna młoda dziewczyna, Denise Marcier, bona do dzieci, zgłosiła się w zakładzie położniczym w Cannes jako baronowa de Plessens i urodziła tam dziecko, które kazała wpisać do ksiąg pod nazwiskiem Plessensów. Dziewczyna zrobiła to w porozumieniu z baronową, która figurowała przy akcie wpisywania dziecka do ksiąg jako jej sekretarka. Baronowa chciała mieć atut w rękach przeciw swojemu mężowi, z którym nie żyła, na wypadek rozwodu. Baronowa miała wówczas stanąć przed sądem, ale sprawę umorzono, ponieważ dziecko zmieniło znów nazwisko fałszywej matki na nazwisko prawdziwej.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 9 listopada.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
11.50 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotniczej.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Urzęd. komunikat P. I. M.
15.40 Komunikat gospodarczy.
15.55 Kronika harcerska.
16.00 Program dla dzieci.
16.25 Płyty gramofonowe.
16.40 Odczyt z Krakowa.
17.00 Koncert popołudniowy.
17.40 Odczyt
17.55 Program na dzień następny.
18.00 Muzyka taneczna.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.30 Kwadrans poetycki.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Muzyka lekka.
20.30 Dawna a nowa myzyka.
20.45 Transmisja z Konserwatorjum.
22.00 „Na widnokręgu".
22.15 Płyty gramofonowe.
22.40 Odczyt z Krakowa.
22.55 Urzęd. kom. P. I. M. i komunikat policyjny.
23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 9 listopada

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy.
11.58 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.20 Komunikaty z Warszawy.
15.50 Intermezzo muzyczne.
16.00 Transmisja z Warszawy.
16.12 Intermezzo muzyczne.
16.40 Odczyt z Krakowa.
17.00 Transmisja z Warszawy.
17.55 Program na dzień następny.
18.00 Muzyka taneczna z Warszawy.
19.00 „Gospodyni Śląska".
19.15 Rozmaitości.
19.25 Kom. Zw. Młodz. Polskiej.
19.30 Transmisja z Warszawy.
22.40 Program na dzień następny.
22.45 Intermezzo muzyczne.
22.55 Kom. meteor. z Warszawy.
23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. [illegible] Święcki, ul. Najśw. [illegible] Nr. 68 Tel. 80 i 7-99